OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 2 Marca 1933 | Nr 61

Komuniści podpalili parlament Rzeszy Niemieckiej

Cały gmach Reichstagu w płomieniach

Potworna prowokacja hitlerowców?

Ubiegłej nocy nadeszła z Berlina wiadomość o wybuchu olbrzymiego pożaru, którego ofiarą padł gmach parlamentu niemieckiego.

Budynek stanął nagle w płomieniach. Płomienie objęły go z czterech stron, a pożar rozszerzył się tak gwałtownie, że wkrótce Reichstag zamienił się w wielki słup ognia, bijący w górę na znaczną wysokość. Na miejsce pożaru przybyło natychmiast 10 oddziałów straży ogniowej.

Olbrzymi plac przed Reichstagiem zamknięto kordonem policyjnym. Ogłoszony został najwyższy stopień pogotowia alarmowego. Dookoła Placu Republiki gromadzą się tłumy.

Akcja ratunkowa prowadzona jest z wielkiem natężeniem. Zbiorowym wysiłkiem oddziałów straży ogniowej udało się częściowo rozszerzanie się pożaru zahamować.

Ogień wewnątrz gmachu poczynił olbrzymie spustoszenia. Zarówno główna sala posiedzeń jak kuluary i trybuny padły pastwą płomieni. Straty sięgają miljonowych sum. Zachodzi niebezpieczeństwo zawalenia się głównej kopuły.

ZNISZCZENIE GMACHU PARLAMENTU

Po opanowaniu ognia, okazało się, że gmach Reichstagu przedstawia zupełny obraz zniszczenia. Rusztowanie środkowej **wielkiej kopuły uległo zniszczeniu przez ogień i zaczęło się już walić. W czasie akcji ratunkowej lada chwila groziły zawaleniem trybuny na sali posiedzeń. Zniszczenie gmachu dokonały** strumienie wody. Woda na korytarzach płynęła jak rzeka, sięgając do wysokości łydek.

Na miejsce pożaru przybyli niezwłocznie kanclerz Hitler, wicekanclerz Papen, minister Goering, będący jednocześnie przewodniczącym Reichstagu, syn eks-kajzera August Wilhelm, dygnitarze policyjni i t. d.

SPRAWCA PODPALENIA

Policja po wkroczeniu do płonącego gmachu ujęła osobnika, który przyznał się do podpalenia. Oświadczył on, że jest członkiem holenderskiej partji komunistycznej.

Aresztowany pod silną strażą przewieziony został do prezydjum policji, gdzie poddano go natychmiastowemu przesłuchaniu.

Spodziewają się aresztowania dalszych sprawców podpalenia.

(Dalszy ciąg — patrz str. 2-ga)

Czytajcie i przechowujcie

numery naszego pisma!

Wydanie 2-ej serji 300 cennych premij już bliskie!

Jak Włosi zbroją Węgrów?

„Echo de Paris" podaje sensacyjne wiadomości o zbrojeniach Węgier przez Włochy.

Według tych wiadomości, mających pochodzić z absolutnie pewnego źródła, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy Włochy przesłały Węgrom — 195 tonn gazów trujących. Przygotowany był transport 50 tysięcy karabinów, których już nie wysłano z powodu wykrycia transportu karabinów maszynowych w Hirtenbergu w Austrji.

Gazy trujące były wyprodukowane w zakładach chemicznych w Medjolanie i w Savonie, a transport gazów zmagazynowano w Verpalata, Szeged i Szombatelly. **W Szeged Węgry produkują też gazy trujące na własną rękę wbrew wersalskim traktatom. 48 samolotów, które Włosi dostarczyli Węgrom, było zaopatrzonych w przyrządy do wytwarzania osłon dymowych, a 12 samolotów przewiozło pełne ładunki bomb.**

Bezrobocie wzrosło o 5.456 osób zarejestrowanych

Według danych PUPP., liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w całem państwie w dn. 25 lutego r. b. wynosiła ogółem 286.253 osób, t. j. o 5.456 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

3.787.250 zł. na zasiłki dla bezrobotnych

W dniu 28 lutego b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia.

Na posiedzeniu tem przyjęto preliminarz F. B. na marzec, przewidujący m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 3.787.250 zł., przypuszczalna dla 75.000 osób.

Coraz mniej samochodów

Od czasu wprowadzenia Funduszu Drogowego każdorazowa rejestracja pojazdów mechanicznych wykazuje ustawiczny spadek liczby wozów. Jeszcze w r. 1930 kursowały w Polsce 4.293 autobusy, na 1 stycznia 1932 r. — już tylko 3055, 1-go lipca tegoż roku — 2591. Liczba taksówek w tym samym czasie zmalała z 7140 na 5007, ogólna ilość pojazdów mechanicznych z 46331 do 32357. Tegoroczna rejestracja na pewno wykaże dalszy spadek liczby pojazdów mechanicznych. W stolicy rejestracja rozpoczęła się wczoraj i trwać będzie do 7 marca.

Katastrofalny wybuch w fabryce niemieckiej

3 osoby poniosły śmierć, w całej okolicy wyleciały szyby

BERLIN (PAT). — W jednej z fabryk w Norymberdze nastąpiła w poniedziałek eksplozja butli skroplonego tlenu, która pociągnęła za sobą trzy ofiary śmiertelne. Przyczyna wybuchu dotychczas nie wyjaśniona. Kierownik zakładów fabrycznych i mechanik ponieśli śmierć na miejscu. Drugi mechanik zmarł w drodze do szpitala. Budynki fabryczne noszą liczne ślady eksplozji. Ramy okienne, a częściowo i ściany zostały wyrwane, a w całej okolicy powylatywały wszystkie szyby. Oddział maszyn, w którym nastąpił wybuch przedstawia obraz **zupełnego zniszczenia. Głuchy huk wybuchu zaalarmował całą ludność okoliczną, która przerażona zaczęła gromadzić się dokoła rozległych terenów fabrycznych. W mieście ta nowa katastrofa wywołała wielkie przygnębienie. Zakłady fabryczne natychmiast przerwały pracę.**

Japonję należy ukarać

przez wstrzymanie dowozu i kredytów

Do tego zmierzają rokowania przedstawicieli szeregu państw w Paryżu

Według wiadomości z Tokio, Japończycy nie ustają w zaciekłych atakach w północnej i południowej części prowincji Dżehol. Wojska chińskie stawiają silny opór, mimo to wojska japońskie posuwają się naprzód.

W Anglji mówi się coraz głośniej o wywarciu nacisku na Japonję przez wstrzymanie do niej dowozu amunicji oraz przez blokadę ekonomiczną. Korespondent „Kurjera Warszawskiego" donosi z Paryża, że rozpoczęły się już narady w Paryżu z przedstawicielami szeregu krajów co do przeprowadzenia ścisłego odosobnienia Japonji. Ameryka miała wyrazić swą zgodę na udział w akcji ekonomicznej przeciwko Japonji.

Przedstawiciele Japonji prowadzą rokowania z Holandją **w sprawie utrzymania dostawy nafty dla Japonji z Indyj holenderskich.**

Nie wolno usuwać bezrobotnych z mieszkań

Tak uchwaliła Rada Ministrów

Zakaz eksmisji bezrobotnych z mieszkań 1 i 2-izbowych z powodu nieopłaconego komornego, obowiązujący w Polsce do dnia 30 marca, został uchwałą Rady Ministrów przedłużony na okres miesięcy letnich, t. j. do października r. b. Już w roku ubiegłym rząd, wobec krytycznego położenia **bezrobotnych, zastosował zakaz eksmisji bezrobotnych z mieszkań na okres letni. Z uwagi na to, że w roku bieżącym nie nastąpiła poprawa położenia szerokich rzesz bezrobotnych obywateli, skorzystał rząd z przysługującego mu prawa, aby uchronić bezrobotnych przed niebezpieczeństwem utraty dachu nad głową** z powodu nieopłacenia komornego.

Wobec tego, że zarządzenie powyższe rozciąga się na cały okres letni, a od października trwa moc prawna zakazu eksmisji w okresie zimowym, przeto rząd zabezpieczył właściwie bezrobotnych przed eksmisją w okresie całego roku.

Senat uchwalił budżet

Na plenarnem posiedzeniu Senatu po rozpatrzeniu budżetów Min. Skarbu, Monopoli i Rent Inwalidzkich przystąpiono do trzeciego czytania preliminarza i do ustawy [illegible].

Po przemowieniu generalnego referenta, sen. Szarskiego, uchwalono budżet, który w ostatecznych cyfrach przedstawia się następująco:

wydatki: 2,448,076,694 zł.
dochody: 2,058,931,881 zł.
deficyt: 389,144,813 zł.

Wśród entuzjazmu Senat przyjął rezolucję o konieczności kolonji dla Polski, upoważniającą więc rząd, by w odpowiedniej chwili wystąpił na terenie międzynarodowym o przyznanie nam kolonji.

•

Na komisji oświatowej Senatu odbywała się szczegółowa dyskusja nad projektem ustawy o szkołach akademickich.

Zatarg o płace w rolnictwie

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Opieki Społecznej pierwsza konferencja pomiędzy przedstawicielami ziemiaństwa a robotnikami rolnymi w związku z powołaniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej. Przedstawiciele ziemian, po zgłoszeniu wniosku o obniżenie płac robotników rolnych i stwierdzeniu, że dobrowolne załatwienie zatargu jest niemożliwe, wycofali się z komisji.

Delegaci robotników rolnych domagali się przedłużenia o jeden rok wygasającej z dniem 31 marca r. b. umowy zbiorowej bez żadnych zmian. Orzeczenie wydane będzie przez 3-ch przedstawicieli rządowych pod przewodnictwem Głównego Inspektora Pracy Klotta i zostanie ogłoszone w sobotę, dn. 4 marca o godz. 12-tej w południe.

Literat aresztowany pod zarzutem kolportowania fałszywych monet

Z nakazu prokuratora osadzony został w więzieniu literat Fingert, któremu zarzucany jest udział w wykrytej w ostatnich dniach wielkiej aferze fałszerzy monet. Literat Fingert miał brać udział w kolportowaniu fałszywych monet, pochodzących z fabryki fałszerskiej przy ul. Krochmalnej.

Pożar parlamentu Rzeszy

— okazją do rozprawy z komunistami i socjalistami

(Początek wiadomości z Berlina na stronie 1-ej)

Aresztowany sprawca podpalenia jest narodowości holenderskiej. Nazywa się Van Der Luebbe, liczy lat 24. Policja znalazła Luebbego, ukrywającego się w jednym z korytarzy płonącego gmachu. Był on ubrany jedynie w spodnie, gdyż całą bieliznę użył jako materjał do podpalenia, nasycając ją benzyną. Do winy przyznaje się, twierdząc, że działał sam bez wspólników.

W dalszym ciągu badań, van der Luebbe, z zawodu murarz, miał się przyznać, że był w łączności z partją socjal - demokratyczną, z czego należałoby wyciągnąć wniosek, że komuniści i socjal - demokraci utworzyli wspólny front.

OSTRE ZARZĄDZENIE WŁADZ

Władze zarządziły natychmiast najostrzejsze pogotowie i wydały szereg zarządzeń. Wszystkie gmachy państwowe zostały obsadzone policją, aresztowano dwóch posłów - komunistów, z powodu poszlak, jakoby brali udział w podpaleniu parlamentu; innych posłów komunistycznych poddano nadzorowi policyjnemu. Pisma komunistyczne zostały zawieszone na 4 tygodnie; skonfiskowano materjał agitacyjny wyborczy, w dzienniku „Vorwaerts" (Naprzód) przeprowadzono ścisłą rewizję.

W nocy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych odbyła się konferencja. Kierownictwo akcji przeciwko sprawcom pożaru oddano w ręce Goeringa i wyłoniono specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa.

MIAŁA WYBUCHNĄĆ REWOLUCJA

O czwartej nad ranem został wydany oficjalny komunikat. Komunikat podał szczegóły pożaru i stwierdza, iż jeden z policjantów, wkrótce po wybuchu pożaru zauważył w mrocznych wnętrzach budynku ludzi z pochodniami, do których dał kilka strzałów. Komunikat nazywa podpalenie parlamentu jako „najokropniejszy akt teroru bolszewizmu w Niemczech". W dalszym ciągu stwierdza, że władze wykryły, jakoby pożar parlamentu miał być hasłem do podpalania innych budynków, plondrowania magazynów i wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wybuch rewolucji miał nastąpić wczoraj o godz. 4-ej rano, a jej ofiarą miały paść przedewszystkiem wybitne osobistości. Według komunikatu, energiczna akcja władz zapobiegła tej potwornej wojnie domowej.

POTWORNA PROWOKACJA

Sprawa nabiera zgoła odmiennego oświetlenia w głosach prasy demokratycznej i lewicowej. Prasa ta wręcz twierdzi, że podpalenie parlamentu to potworna prowokacja hitlerowców, dążących do radykalnej rozprawy z komunistami i socjal - demokratami.

Proces o szpiegostwo w państwowej fabryce amunicyjnej

W dniu 10 marca na wokandzie Sądu Okręgowego w Radomiu znajdzie się proces o działalność szpiegowską na terenie fabryki amunicyjnej w Zagożdżonie woj. kieleckiego. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. pracownik fabryki Andrzejczyk, aresztowany przed kilkoma miesiącami pod zarzutem szpiegostwa.

Nienawiść współoskarżonych

w procesie przed sądem wojskowym

Piąty dzień procesu oficerów w sądzie wojskowym rozpoczął się od skargi porucznika Marczewskiego, który zameldował, że w czasie jazdy z więzienia do sądu prowadzony pod eskortą razem z nim podpułkownik Połubiński, zagroził mu, że go pobije, o ile nie będzie zeznawał przychylnie dla Połubińskiego. Eskortujący podoficer potwierdza przebieg zajścia.

Po zakończeniu zeznań majora Wierzbowskiego, który wyjaśniał szereg spraw gospodarczych i rachunkowych, przewodniczący zwraca się do porucznika Marczewskiego z uwagą, że między zeznaniami jego a współoskarżonych co od zabaw w lokalach nocnych jest olbrzymia rozbieżność.

Następuje konfrontacja, przyczem porucznik Marczewski utrzymuje, że często był w towarzystwie majora i pułkownika w Gastronomji i w Adrji. Pułkownik krzyczy, że to wszystko kłamstwo, co mówi Marczewski, a ten utrzymuje znów, że otrzymywał wyraźne rozkazy chodzenia z pułkownikiem i majorem na dancingi.

Major Wierzbowski stwierdza dokumentami, że to nie od powiada rzeczywistości.

Dużo wesołości wniosły zeznania p. Zofji Orłowskiej, dzierżawczyni hotelu „Włoskiego". Chiżyjowa była jej matką chrzestną. Mąż był woźnym w sądzie za czasów rosyjskich i ona podawała tam herbatę, ponieważ oboje byli grzeczni, doszli do majątku. Handlowała jeszcze staremi futrami, męża swego, starca 70-letniego, rozpiła i zamknęła w domu dla warjatów. Sama znalazła sobie narzeczonego, przodownika Kondrackiego, dzielnicowego, który pożyczył jej 15 tysięcy zł. Później zerwała z nim i w kopercie odesłała mu dwa pierścionki. Płakał, bo koniecznie chciał zostać współwłaścicielem domu i hotelu.

Chiżyjowa miała jeszcze jednego narzeczonego, starszego posterunkowego, Czerwińskiego, a gdy później mówiono, że wyjdzie za pułkownika, to p. Orłowska wierzyć nie chciała.

— Chyba za takiego pułkownika, co chodzi po śmietnikach, albo warszawskiego inteligenta, co rękę wyciąga po jałmużnę — twierdziła.

Na sali pokładają się wszyscy ze śmiechu.

Następny świadek, zarządzający hotelu p. Łunia, zupełnie inaczej mówi o Chiżyjowej i nazywa ją, brylantem czystej wody. Świadek odgrywał rolę, jakby swata, pomiędzy Chiżyjową a pułkownikiem, który dał mu słowo honoru na piśmie, że ożeni się z Chiżyjową. Świadek był także przy zaręczynach. Widział, jak Chiżyjowa i Połubiński pili wino i pocałowali się.

Gdy sąd zarządził przerwę do dnia dzisiejszego, pułkownik Połubiński oświadczył, że nie chce siedzieć na jednej ławie z porucznikiem Marczewskim i nie może patrzeć nań, taki czuje wstręt do niego.

„Dobroczynna paniusia"

zarabiała na nędzy

Wielce „dobroczynna" paniusia, występująca w roli wiceprezeski Stowarzyszenia akcji Ratunkowej dla Biednej Inteligencji, osławiona Aniela Taylor, potrafiła z wzniosłej idei ratowania głodnego, stworzyć własny geszefciarski interes.

Inicjatywa znanego jałmużnika księdza Kwiatkowskiego, poszła na marne, z chwilą gdy „kwestarka" Aniela Taylor, zaczęła kręcić się dokoła Stowarzyszenia i kręcić datkami, płynącemi z ofiarności publicznej.

Założeniem akcji ratunkowej dla głodnych było rozdawnictwo mieszkańcom baraków na Żoliborzu i Annopolu zapomóg w gotówce lub naturze, przyczem jednorazowa ofiara wynosiła albo 5 złotych, albo paczkę żywności.

Aniela Taylor objeżdżała specjalnie wynajętym i kosztownym samochodem dwory, fabryki i co krownie prowincjonalne, kwestując na rzecz najgłodniejszych warszawian. Z każdej takiej wyprawy wracano z obładowanem autem. Ziemianie mieli hojną rękę, zwłaszcza wobec faktu, że nadużywano nazwisk wysoko postawionych osób, które rzekomo miały patronować kweście.

Podczas jednego z licznych objazdów Pomorza, szofer Kasprzak usłyszał przebieg kłótni, jaka wynikła między Anną Taylor a jej współpracowniczką, niejaką Archati. Obie wzajemnie obrzucały się wymysłami na temat okradzenia kwesty z gotówki, płynącej do kasy. To posłuży władzom za powód do wszczęcia dochodzeń, które doprowadziły do wykrycia olbrzymich na dużyć, głównie polegających na fałszowaniu pokwitowań.

Biedocie, zwracającej się o pomoc dawano jakieś ochłapy i żądano jednocześnie podpisywania się na czystych kartkach, na których wpisywano później dowolną treść. W ten sposób, wszystko szło do kieszeni Anieli Taylor, która później w sądzie tłumaczyła się, że pobierała jako wynagrodzenie 20 proc. i 25 proc. od zebranych darów.

Sąd napiętnował jej działalność w skazującym wyroku, a sąd apelacyjny karę 8 miesięcy więzienia zatwierdził.

Znany jubiler warszawski

Wabia-Wabiński przed sądem

W sądzie apelacyjnym ważyły się wczoraj losy popularnej w stolicy postaci, bogatego niegdyś właściciela firmy jubilerskiej, p. Stefana Wabia-Wabińskiego. Posiadał on sklep w gmachu hotelu Europejskiego, nawprost komendy miasta.

Do wielkiego tonu należało kupować biżuterję u Wabia-Wabińskiego, to też klientela rekrutowała się z najlepszych sfer. W firmie, uważanej za wzór uczciwości i solidności, ostatnio, wobec braku gotówki, różne osoby zastawiały swe kosztowności i powierzały je do komisowej sprzedaży. Cenne kolczyki, pierścienie, brosze i kolje poginęły w firmie. Wabia - Wabińskiemu wytoczono sprawę o sprzeniewierzenie i przywłaszczenie cudzej biżuterji.

Pod tym zarzutem zasiadł on na ławie oskarżonych i został skazany na dwa lata więzienia. Karę tę sąd mu zawiesił, uznając za łagodzącą okoliczność, że w większości wypadków pretensje poszkodowanych zostały przed rozprawą sądową pokryte, a sam Wabia - Wabiński przyczynę swego upadku motywował dwukrotnem okradzeniem sklepu na znaczne sumy. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok, dotyczący zawieszenia kary.

Wesoły Kącik

DRAMAT W AUTOBUSIE



Przepełniony autobus linji A już ruszył z Placu Teatralnego, kiedy na platformę wskoczyła zdyszana młoda para. Autobus ruszył.

W odległości kilku kroków biegł jakiś mężczyzna w sile wieku i dawał gwałtowne znaki.

— Niech pan zatrzyma! — wołał. — Niech pan zatrzyma!

— Niema miejsc! — krzyknął mu w odpowiedzi konduktor.

— Niech pan zatrzyma!... Tu wsiadła moja żona z jakimś młodzieńcem!

— To mnie nie obchodzi!...

Autobus jechał coraz prędzej. Mężczyzna w sile wieku rozejrzał się bezradnie, wskoczył do stojącej wpobliżu taksówki i wskazał szoferowi uciekający autobus.

— Młoda para z lękiem w oczach spoglądała na goniącą autobus taksówkę. Poczem zaczęli przepychać się do środka. Pasażerowie rozstąpili się. Wszyscy słyszeli słowa goniącego męż czyzny. Wszystkie oczy utkwiły w młodej parze.

— Wysiądę w Alejach — oświadczył swej towarzyszce młodzieniec, ocierając chusteczką zroszone potem czoło.

— Nie! Nie zostawiaj mnie samej! Błagam cię! On mnie zabije...

— Nie bój się, kochanie. Chcesz to zostanę.

Wśród pasażerów zapanowało milczenie. Wszyscy zrozumieli, że tu za chwilę rozegra się jakiś dramat małżeński... Taksówka zrównała się z autobusem i jechała prawie równolegle.

Jeden przystanek, drugi, trzeci...

— Bilety na siódemce skończone oświadczył konduktor.

— Pani Wiśniewska, wysiadamy — zerwała się z miejsca jakaś tęga dama.

— Zaraz, zaraz — przytrzymała ją towarzyszka. — przejedziem jeszcze kawałek...

I pochylając się do pani Wiśniewskiej szepnęła: „Musimy zobaczyć, co z tego wyniknie",

— Ale nam się bilety skończyły.

— Nie szkodzi. Kupimy nowe...

Oprócz dwóch pań jeszcze kilka osób wykupiło bilety na dalszy kurs.

Młoda para, przytulona do siebie, z lękiem patrzyła przez okno na swego prześladowcę...

Na każdym przystanku konduktor ponawiał pytanie:

— Kto wysiada?

Nikt z pasażerów nie ruszył się.

Wreszcie autobus stanął na krańcowej stacji.

— Plac Unji Lubelskiej! — oznajmił konduktor. — Proszę wysiadać!

Pierwsza ruszyła do wyjścia młoda para. Jej prześladowca biegł już na spotkanie i wesoło machał ręką.

—Wacek! — krzyczał.—Płać 20 złotych! Mówiłem ci, że przez całą drogę żaden pasażer nie wysiądzie! Przegrałeś bracie zakład!

Napoleon Sądek.

Tragedja próżniaków i miljonerów

(m.) Palm Beach — najpiękniejsze uzdrowisko na świecie — miejsce, gdzie miljonerzy, miljarderzy, krezusi odpoczywają po „trudach" pracy — wystawione na licytację!!

Palm Beach — to miejsce, gdzie spotykali się najwięksi próżniacy, najbogatsi ludzie, najpiękniejsze kobiety, najsłynniejsi dyplomaci i t. d. Palm Beach — mimo szalejącego kryzysu zawsze błyszczało, niby nie teor.

A dziś? Palm Beach, położony na najcudowniejszym półwyspie Floridzie, świeci... pustkami.

Palm Beach przed wojną był siedliskiem miljonów moskitów i węży jadowitych. Dopiero dzięki niezmordowanej pracy kolonistów udało się oczyścić miejscowość. Wkrótce Palm Beach zdobywa rozgłos.

Największe powodzenie przypada na lata 1923 i 1924. Powstają wielkie hotele, drapacze chmur, luksusowe bary. Zjeżdżają się tu miljonerzy. złoto płynie strumieniami — uzdrowisko bogaci się. Nadchodzą jednak lata kryzysu. Zrazu Palm Beach nie odczuwa zbliżającej się katastrofy.

Miljonerzy mają jeszcze dość pieniędzy, jeszcze są pesymistami. Szaleją w kasynach, kabaretach i dancingach. Są to tylko jakby przedśmiertne odruchy. Z biegiem czasu ilość gości co raz to zmniejsza się, hotele poczynają odczuwać kryzys.

Ale jeszcze nie ulegają, jeszcze wierzą niezłomnie, że czasy polepszą się i znów puste kasy zapełnią się szeleszczącemi banknotami. Były to jednak marzenia ściętej głowy. Kryzys nietylko nie minął, ale zmusił i miljonerów do oszczędnego życia.

Czyż można więc dziwić się, że przestali wyjeżdżać do rozkosznego uzdrowiska Palm Beach, gdzie w ciągu jednego wieczoru topniały olbrzymie fortuny?

A rezultat: Palm Beach opustoszało. Jeszcze snują się właściciele hoteli, barów. Czekają na przypadek, na szczęśliwy los, który dopomoże im do sprzedania gmachów. Czy jednak znajdą się teraz... warjaci, którzyby chcieli stać się właścicielami pustych hoteli? Chyba nie.

I dlatego też, Palm Beach skazany jest na zagładę.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci: a) obrazek p. t. „Jak to było z bałwankiem śniegowym"; b) opowiadanie p. t. „Książka" (Lwów). 16,00 Płyty gramofonowe. 16,20 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mahomet i Arabowie". 16,40 „Tajne organizacje i ich rola w Chinach". 17,00 Audycja dla nauczycieli muzyki. 17,40 Odczyt. 18,00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Mickiewicz" (II). 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 Feljeton literacki p. t. „Filozofja dla wszystkich". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Odczyt. 20,15 Transmisja z Konserwatorjum. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 „Na widnokręgu". 22,15 Płyty gramofonowe. 22,40 Odczyt w języku angielskim p. t. „Krajobraz polski w zimie".

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Maciek spojrzał na zegarek. Było koło 10-ej Spotkanie z kolegami wyznaczone było dopiero za dwie godziny. Lilijka też, zapewne, zasiedzi się nieco u Niusi, można więc będzie teraz zaraz z ojcem spokojnie pogadać. Powie, jak bardzo się oboje z Lilijką kochają...

Oboje! Bo nawet mu przez myśl nie przeszło, aby Lilijka mogła go nie kochać. Był bardzo przystojny i podobał się kobietom. Nie mógł sobie więc wyobrazić, aby kobieta, której on się oświadczył o rękę, mogła go odrzucić.

Zresztą, doprawdy przecież nie dała mu kosza.

Przyszedł na Rybaki przed dziesiątą. Lilijki jeszcze nie było. Całą rodzinę zastał natomiast przy stole. Było już po kolacji. Mirka cerowała bieliznę. Pajacyk czytał nagłos powieść z gazety. I choć czytał bardzo uważnie, zerkał co chwila na drzwi, przysłuchując się każdemu najdrobniejszemu szmerowi na schodach. Gdy usłyszał kroki Maćka, zerwał się, myśląc:

— Nareszcie ona!... Dlaczego dziś tak późno?

Pobiegł szybko do drzwi, otworzył je i na progu ujrzał... Maćka.

Z rozczarowaniem rzekł:

— Ach, ty? Ktoby to pomyślał...

— Co? Może jestem tu zbyteczny?

— Przeciwnie, zbyt długo już się tu na ciebie czeka — odparł ozięble Pajacyk.

— Nie pyskuj, bo wogóle nie do ciebie przyszedłem, tylko do ojca — rzekł i przywitał się grzecznie z Malesą.

— Całe szczęście, żeś się nareszcie raczył pokazać — odezwał się stary. — Słyszałem, że masz mieszkanie na mieście, bywasz w drogich restauracjach, ubierasz się, jak książę... Myślę sobie, skąd masz tyle pieniędzy w tych ciężkich czasach...

— Bo, proszę ojca, od dwóch miesięcy pracuję samodzielnie. Pośredniczę przy sprzedaży samochodów. Poza tem nie rzucam remontów. W garażu czasem pracuję dzień i noc...

— Czy to aby prawda? — zapytał Malesa, szczerze zresztą, pragnący wierzyć w to wszystko; poczem dodał: — Bo, widzisz, ostatnio poważnie niepokoiłem się o ciebie... Ale skoro jesteś i dobrze ci się powodzi, więc chwała Panu Bogu...

Maćkowi zrobiło się przykro, że tak oszukiwał ojca.

Chciał też udobruchać Pajacyka. Zagadnął go:

— Co ty tam tak studjujesz w gazecie? Mało ci je sprzedawać?

Czytam właśnie dodatek „Śladami przestępców"... Jakie to podstępy mają panowie złodzieje... — odparł zerkając znacząco na Maćka, którego to wzburzyło, zapytał gniewnie:

— Czegoś na mnie wyszczerzył ślepia?

Mirka przerwała tę przykrą rozmowę, przechodząc na inny temat:

— Jestem doprawdy niespokojna o Lilijkę. Zawsze już o tej porze bywała w domu...

— Nie bój się. Spotkałem ją dopiero niedawno — odparł Maciek. — Odnosiła kapelusz do Niusi Balickiej.

— Ach, tak, no to w porządku! Zostaje u niej zawsze na dłuższą pogawędkę, a potem Niusia ją odwozi taksówką. Niema obawy.

— Spotkliście się więc? — zapytał Pajacyk.

— Tak i nawet zaprosiłem ją na kolację.

— Zgodziła się?

— Dlaczegoż by miała się nie zgodzić? Jestem dla niej conajmniej tak bliski, jak ty... Zresztą, mieliśmy przy sposobności bardzo poważną rozmowę. Snuliśmy plany na przyszłość...

Poczem dodał, jakby od niechcenia:

— Oświadczyłem się jej i zostałem przyjęty... Niedługo już Lilijka będzie moją żoną.

Pojacyk pobladł śmiertelnie. Krzyknął:

— Co? Twoją żoną? Lilijka? Dajże spokój!.. Chyba sam rozumiesz, że byłaby bardzo nieszczęśliwa z tobą...

— Jestem innego zdania... Ona, zreszą, też. Zresztą poto właśnie przyszedłem, aby o tem pomówić z ojcem...

— — — — — — — —

Niusia radośnie powitała Lilijkę. Poprosiła, aby u niej została, bo czuje się dziś nieco słaba, nie wychodzi więc, jak zazwyczaj wieczorami.

Podczas pogawędki Niusia opowiedziała, że w teatrze zalegali jej z wypłatą pensji, musiała więc sprzedać resztkę swej biżuterji. Rzekła:

— Ale mniejsza o to. Nie zależało mi na tych świecidełkach. Nie mogę tylko odżałować tego pierścienia z perłą, który cisnęłam w twarz Walskiemu...

Nazwisko to znów w przykry sposób ukłuło Lilijkę.

Potarła czoło, jakby chcąc obudzić pewne odległe wspomnienia. Tymczasem Niusia wypytywała ją o rozmaite szczegóły, wreszcie odrzekła:

— Nie wiem, jak to robisz, żeś piękniejsza z dnia na dzień. Najdziwniejsze zaś, że się jeszcze jakoś do tej pory... uchowałaś, pomimo owych licznych zaczepek i propozycyj, jakiemi cię zasypują rozmaite łobuzy i bawidamki. Bardzo im tak dobrze, że dostają kosza.

Westchnęła i dodała:

— A swoją drogą, nie dopuszczaj ich za blisko do siebie. Chciałabym wpoić w ciebie nieco nieufności do mężczyzn. Jesteś jeszcze bardzo młodziutka i niedoświadczona. Nawet sobie nie wyobrażasz, jakie sidła mogą na ciebie zastawić.

— O, domyślam się — zawołała Lilijka. — Ale przecież mam tyle życzliwych osób, które mnie ostrzegą: pani, Mirka, Pajacyk, Maciek... słowem wszyscy, których kocham z całego serca.

Niusia roześmiała się serdecznie, mówiąc:

— O, widzę, że masz szerokie serduszko, skoro kochasz tyle osób naraz... A wszystko dlatego, że nie wiesz jeszcze, co to miłość prawdziwa, wielka, ogromna, potężna... Bo jeszcze serduszko twoje nie ma wybranka...

— Ależ owszem, owszem, już mam, Niusieńko...

— Co? Doprawdy?

— Tak, skoro... ktoś żeni się ze mną... Mamy się pobrać już wkrótce...

— Ty? A z kim?

— Z Maćkiem. Bratem Mirki.

— To już postanowione?

— Tak mi się... wydaje i... liczę na to...

— Jeśli go kochasz, dobrze robisz, że się pobieracie. Małżeństwo tylko wtedy może być szczęśliwe, gdy jest oparte na wzajemnej miłości. Wiedz o tem i pamiętaj...

Zamyśliła się, poczem rzekła:

— Znacie się od dzieciństwa. Jesteście więc już duchowo bliscy oddawna. To wszystko wiele znaczy. Nawet mieszkaliście ze sobą: i to bardzo ważne. A jeżeli się w dodatku kochacie, czegóż więcej trzeba?

Westchnęła i dodała:

— Ach, ta miłość, ta głupia miłość!..

— Głupia? — zdziwiła się Lilijka.

— Nie powinnam ci tego mówić, skoro tak ufnie wchodzisz w życie. Widzisz, Lilijko, miłość może być źródłem najpiękniejszych rozkoszy, jakie tylko sobie można wyobrazić, ale i... najstraszliwszych udręk, oceanów łez...

Dalszy ciąg nastąpi.

Romans pana doktora

IX.

Doktór oprzytomniał, ze zwykłą sobie zimną krwią przypomniał sobie czekającą nań połowicę i skorzystał z tego, żeby mieć alibi któreby mu pozwoliło uniknąć kompromitacji. Gdy zaś potem żandarmi zostawili u niego ciało tajemniczej ofiary, ukrył je, żeby ratować Martę.

Ale co łączyło go z Martą? co mu groziło wczoraj ze strony tajemniczego napastnika? Kim był ten napastnik? Intrygowała mnie również postać brata panny Marty. Jerzy dowiedział się od żandarmów, że oni nawet nie przypuszczali, żeby panna Salet miała brata.

Liczyliśmy na to, że doktór nam to wyświetli. To też spojrzeliśmy nań z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem. gdy przebrany, wrócił do salonu.

Marta wciąż spała. Doktór nachylił się nad nią i pokiwał z litością głową. Potem odwrócił się do nas i, zrozumiawszy nasze spojrzenia, odezwał się przybitym głosem:

— Wiem, że nie zda się na nic ukrywanie, jestem zdecydowany więc wszystko wyjawić.

Usiadł, a właściwie oparł się ciężko o fotel i dodał:

— Moja karjera, moje życie. to wszystko już jest i tak skończone...

— Niewiadomo, panie doktorze — wtrąciłem pocieszająco. — Postaramy się pańskiego nazwiska nie wymieniać. Po skończonej sprawie czas wszystko zatrze. Ze wsi nikt nas teraz nie dostrzegł. Jeszcze wszystko może być dobrze.

— Ech, co mi tam! — westchnął i machnął ręką. Chwilę milczał, wreszcie odzyskał nieco spokoju. Moi panowie, postaram się to opowiedzieć możliwie krótko. Zacznę jednak od początku:

Dwa lata temu zostałem wezwany telefonicznie do tej willi. która właśnie niedawno była wynajęta! Przyjął mnie młody. przystojny brunet, przedstawił się jako Filip Salet, zamieszkały w Paryżu. Willę wynajął dla siostry, która, jak mówił, jest nienormalna. Jej rozwój umysłowy miał się zatrzymywać na jednem miejscu w ciągu sześciu lat Powiedział mi, że oboje rozporządzają znaczną fortuną, że zjeździł z siostrą całą Europę, że najwybitniejsi psychjatrzy nadaremnie łamali sobie głowę nad tym wypadkiem — nic nie pomogło. Wtedy poradzono mu zwrócić się do mnie, jako do ostatniej instancji...

— I, naturalnie, dał się pan wziąć na lep — przerwałem.

— Dałem się wziąć na lep, w samej rzeczy. Ale na mojem miejscu każdyby tak uczynił. Niechże pan mnie zrozumie, jako lekarza: ta dziewczyna jest naprawdę rzadkim, interesującym wypadkiem. Z tej strony niema żadnego udawania. Szalenie mnie to pasjonowało. Postawiłem sobie za cel przeprowadzić jej kurację umysłową, zwyciężyć tam, gdzie najsławniejsi moi koledzy opuścili ręce.

Westchnął. Popatrzał na śpiącą dziewczynę i podjął znów swoje opowiadanie:

— Przez pierwszy rok wszystko szło normalnie. Interesował mnie tylko ciekawy okaz psychiczny i pogrążony byłem całkowicie w lekarskiej pracy. Zdawało mi się, że moje wysiłki osiągają już pierwsze skutki. Braciszek bywał tu bardzo. bardzo rzadko. O ile przyjeżdżał. to zawsze autem i po zachodzie słońca, bawił krótko i odjeżdżał. W ten sposób nikt go tu nie znał. Rok temu mniej więcej zastałem go raz zakłopotanego. W rozmowie przyznał mi, że jest z siostrą w przykrem położeniu, gdyż jedna większa przesyłka pieniężna spóźnia się z przybyciem. Zaplątał się w wyjaśnieniach, wreszcie, zażenowany, poprosił mnie o pożyczkę...

Spojrzał chmurnie przed siebie. Wzrok jego napotkał śpiącą Martę, zmiękł, nabrał wyrazu czułości, politowania.

— Po pewnym czasie znów pożyczył większą sumę. Wreszcie bez żadnego krępowania się zrobił z tego już wprost metodę. Pewnego dnia oznajmił mi, że chce z siostrą wyjechać, gdyż nie mają więcej pieniędzy na utrzymanie takiego trybu życia. Znów wyłożyłem gotówkę i tak dalej i tak dalej... Nie powiem, żebym był taki ślepy i głuchy, by nie podejrzewać w tem najzwyklejszego wyłudzania... Ale ta pasjonująca kuracja pochłonęła mnie. Gdyby mi się udała, sława moja wzrosłaby w dwójnasób... no... a poza tem... za późno zorjentowałem się, że we mnie się zrodziło nowe, głębokie uczucie... Bywałem tu już po dwa — trzy razy na tydzień. W tych warunkach... przy umyśle małej dziewczynki, wspaniałe, rozkwitłe ciało... Początkowo przywiązałem się do niej, jak artysta do swego dzieła. Przecież jej umysł był jakby przeze mnie stworzony, wymodelowany, można rzec, na mój obraz i podobieństwo... Ona od samego początku była oddana mi całkowicie, ze ślepą ufnością... Potem obudził się w nas instynkt płciowy... Pewnego dnia...

— Rozumiem! — rzuciłem czemprędzej, chcąc go oszczędzić: biedny doktór był jak na mękach.

— To jedyny błąd w mojem prostolinijnem, surowem życiu.. Tymczasem bezczelność Filipa Salet wciąż wzrastała. Pożyczka za pożyczką znikała bez śladu w jego kieszeni. Powinienem mieć się na baczności, ale myślałem, że nie wie, iż jego siostra jest moją kochanką.

Musieliśmy dobrze nadstawiać uszu, by go wysłuchać. Mówił bardzo cicho, może ze wstydu, może nie chciał obudzić śpiącej...

— Wystarczało, bym się zawahał, a on już mówił o wyjeździe zagranicę, naprzykład do Niemiec, gdzie jeden słynny psychjatra chciał się zająć Martą. Było to najzwyklejsze wyłudzanie, ale ja tego nie widziałem, nie chciałem tego widzieć. Trwałoby to może bez końca, aż onegdaj...

Onegdaj byłem w Paryżu na międzynarodowym kongresie lekarzy - psychjatrów. Miałem okazję w ten sposób mówienia o moim ciekawym wypadku. Jeden z kolegów, znany psychjatra wiedeński słuchał mnie ze szczególną uwagą, a potem zbliżył się do mnie, zaczął wypytywać o szczegóły, wreszcie spytał, czy nie mam podobizny mojej kuracjuszki. Miałem przy sobie to zdjęcie... — tu wyjął portfel, szukał czegoś, wreszcie powiedział:

— Nie to nie w tym portfelu chyba to zdjęcie miałem w kieszeni innej marynarki...

D. c. n.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
1
ŚRODA
św. Albina

Wsch. sł. g. 6.54 — Zach. sł. g. 17.33

Przepowiednie astrologiczne.

Sprawy przedstawiające się dziś bardzo korzystnie mogą wziąść potem fatalny obrót, dlatego uwaga w interesach i umowach. Godziny popołudniowe układają się dobrze, w sprawach sercowych i przyjaźni.

Bezbożnik znieważył obraz Matki Boskiej

Józef Wiśniewski, zam.. przy szosie kolskiej pod Sadowem w pow. kaliskim znieważył obraz Matki Boskiej oraz połamał krzyż stojący na stole w jego mieszkaniu, oświadczając żonie, że jest to zupełnie niepotrzebny sprzęt. Powyższym faktem oburzył całą okolicę.

Występni dziadkowie

Onegdaj policja w Poznaniu ujawniła, że niejaka Rademacher Greta, lat 19, porodziła w sierpniu ub r. nieślubne dziecko. Ojciec i matka jej, dziecko zaraz po narodzeniu udusili i spalili w piecu. Obecnie władze śledcze prowadzą dalsze śledztwo.

Krwawy porachunek stolarza z cukiernikiem

Na rogu ul. Żelaznej i Nowolipia w Warszawie, na Tadeusza Kołodziejaka lat 20 cukiernika, napadł idący obok znajomy jego Kazimierz Banaszek stolarz. Banaszek przewrócił Kołodziejczyka oraz pobił dotkliwie. W czasie bójki Kołodziejakowi zginął kapelusz pilśniowy. Po napadzie Banaszek oraz towarzyszący mu Stanisław Sitarski tokarz szybko oddalili się. Ranny zgłosił się na opatrunek na stację Pogotowia.

Nieudała prośba o zwolnienie Kleczkowej z aresztu śledczego

Onegdaj do Sądu Okręgowego w Bielsku wpłynął wniosek obrońcy oskarżonej Kleczkowej o zwolnienie jej z aresztu śledczego w związku z ukończeniem śledztwa. Sąd jednak do prośby obrońcy nie przychylił się, postanawiając przytrzymać Kleczkową aż do rozprawy. Obecnie obrona czyni starania o przyspieszenie rozprawy.

Zbrodnicza matka

We wsi Prusy pow. Sambora Olga Kołodziej porodziła dziecko nieślubne które tuż po urodzeniu zadusiła. W chwili, gdy chciała pogrzebać zwłoki noworodka na cmentarzu, została schwytana i oddana w ręce policji.

Straszna śmierć 5-letniego dziecka

Wskutek niesłychanej lekomyślności zginęła straszną śmiercią 5-letnia córeczka rodziny Durczyków z Niedobczyc pow. Rybnicki.

Dziecko bawiło się w kuchni i w pewnym momencie wpadło do wanny z gotującą się wodą, i odniosło tak ciężkie poparzenie że przewiezione do szpitala, w strasznych męczarniach wyzionęło ducha.

Zemsta porzuconej kobiety

Ulica Franciszkańska w Warszawie była wczoraj terenem wielkiej awantury.

Berta Zysman od dłuższego czasu spotykała się z Idkiem Weimanem. Młodzi mieli wkrótce pobrać się. Aż tu nagle Weiman począł coraz rzadziej przebywać w towarzystwie swej sympatji. Dziewczyna poprzysięgła Weimanowi zemstę i w tym celu kupiła flaszkę esencji octowej, zamierzając oblać nią swego ukochanego.

Na ulicy Franciszkańskiej spotkała go, w towarzystwie swej kochanki Fiszsohn.

Weiman na widok swej b. kochanki rzucił się do ucieczki. Natomiast obie rywalki rzuciły się na siebie. Na ulicy powstało wielkie zbiegowisko. Po dłuższych zmaganiach udało się Fiszsohn wytrącić Zysmanównie flaszkę z esencją octową, która upadła na chodnik, trucizna się rozlała nie wyrządzając nikomu krzywdy.

Nadbiegły policjant przeprowadził obie rywalki do komisarjatu.

Napad na policjanta w służbie

Na tle porachunków osobistych powstała w restauracji na Jeżycach w Poznaniu bójka między wł. restauracji Woźniakiem a dwoma gośmi, Kurowiakiem i drugim jakimś osobnikiem. W wyniku bójki Kurowiak odniósł kilka ran ciętych na głowie. Przywołano posterunkowego policji, Rzadkiewicza. Podczas interwencji policjanta Kurowiak kopnął go w brzuch tak silnie, że policjant przewrócił się i upadł na ziemię. Leżącego już na ziemi kopał Kurowiak w dalszym ciągu, poczem wraz ze swoim towarzyszem zbiegł.

Posterunkowy Rzadkiewicz wszczął gwizdkiem alarm i rozpoczął pościg, podczas którego jeden z urzędników policji śledczej zdołał ująć napastnika. Kurowiaka przytrzymano. Pokopanie policjanta Rzadkiewicza było tak silne, że jest on obecnie niezdolny do służby.

Groźny bandyta przed sądem apelacyjnym w Krakowie

Przed Trybnnałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw włamywaczowi St. Feliksowi oskarż. o kilkanaścia włamań popełnionych w latach 1930 i 1931 roku w okolicy Bochni i Wieliczki, oraz o ciężkie uszkodzenie ciała i niebezpieczne pogróżki na osobie Jakóba Skowronka.

W noc Sylwestrową 1931 roku dopuścil się oskarż. kradzieży wyrobów tytoniowycb na szkodę M. Klingera w Dobczycach wartości 2.800 zł. a dnia 18 grudnia 1931 roku zakradł się na plebanję ks. Tomasza Sandeckiego w Chełmie, gdzie chciał skraść rzeczy znacznej wartorci, lecz spłoszony zdołał zabrać tylko część przygotowanej gotówki, oraz rewolwer, leżący na stole.

Gdy okoliczni chłopi zaalarmowani kradzieżą na plebanji rzucili się w pościg za oskarżoaym, tenże zaczął się ostrzeliwać z dwóch rewolwerów i dopiero, gdy rwwolwer mu się zaciął, otoczony w lesie przez kilknnastn chłopów został przytrzymany, którzy chcieli dokonać na nim samosądu i pobity silnie został oddany w' ręce policji.

Od wyroku tego apelował oskarżony i na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej Trybunał Apelacyjny po przesłuchaniu oskarżonego, świadka Feliksa Szostaka, przemówieniu prokuratora i obrońcy, uchylił wyrok I. Instancji i **obniżył oskarżonemu wymierzoną karę z 5-ciu lat na 3 lata więzienia,** a uniewinnił go od dalszych kradzieży i występku ciężkiego uszkodzenia ciała i niebezpiecznych pogróżek popełnionych na osobie Jakóba Skowronka.

Trybnnałowi przewodniczył Wiceprezes Sądu apel. Dr. Potempa, wotowali s. s. a. Dr. Podobiński i s. s. a. Dr. Kawecki. Oskarżał prokurator apel. Dr. Szuchiewicz, bronił adw. Dr. Pleszowski.

Zderzenie samochodu z tramwajem w Krakowie

Na skrzyżowaniu ulicy Starowiślnej i Berka Joselewicza w Krakowie zderzył się wóz tramwajowy linji Nr. 3 z samochodem ciężarowym Kr. 96046 prowadzonym przez szofera Gądka Tadeusza. zam. w Tarnowie, wskutek czego przód samochodu wraz z motorem został zupełnie rozbity.

Szkoda wynosi około 3.000 złotych. Wóz tramwajowy został nieznacznie uszkodzony. Szkoda około 35 zł.

Według zapodania świadków winę najechania ponosi szofer z uwagi, że w ostatnim momencie usiłował wyminąć nadjeżdżający wóz tramwajowy.

Wypadku w ludziach nie było.

Aresztowanie kasiarzy w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Mekę Stefana lat 21, pomocnika handlowego zam. przy ul. Tarnowskiej 8 w Krakowie, którego przytrzymano w dniu 26 bm. w czasie pościgu za sprawcami włamania do kasy ogniotrwałej w biurach Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ul. św. Anny 6.

Jako dalszych sprawców włamania zatrzymano: Leona Misiewicza, lat 22 zam. w Starej Olszy ul. Trębacka 1, Antoniego Guzika lat 27, bez zajęcia, zam. Krowoderska 70.

Bójka przy ul. Pijarskiej w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Proksza Jana Bronisława, lat 21 ślusarza, zam. przy ul. Wieczystej 206 w Krakowie, za niebezpieczne pogróżki i uszkodzenie ciała na osobie Andrzeja Stachla, zam. przy ul. Wieczystej 206 na ul. Pijarskiej.

Cadyk z Góry Kalwarji w Krakowie

Wczoraj przybył w związku z weselem chasydzkiem w Krakowie, cadyk z Góry Kalwarji, p. Alter w otoczeniu swej świty. Na dworcu kolejowym oczekiwały gościa tłumy zwolenników, przyczem panował ogromny ścisk. Z dworca udał się cadyk do mieszkania p. Henocha Landaua przy ul. Dietlowskiej 21, gdzie zamieszka przez cały tydzień. Przed domem, gdzie zatrzymał się cadyk, gromadziły się przez cały dzień wczorajszy tłumy chasydów. Porządek utrzymywała policja.

Ślub rabinacki

Wczoraj wieczór odbył się w Krakowie ślub córki rabina z Działoszyc, zam. przy ul. Dietla p. Ruth Klingberg z wnukiem rabina z Góry Kalwarji p. Noachem Joskowiczem. Uroczystość zaślubin odbyła się na podwórcu fabryki czekolady przy ulicy Mostowej l. 4, poczem nastąpiła uczta weselna w hali fabrycznej dla mężczyzn, zaś dla kobiet na piętrze budynku fabrycznego. Na uroczystość przybyli zwolennicy obu rabinów.

Złapany na gorącym uczynku

Policja krakowska aresztowała Henryka Stefana lat 21, za kradzież paczki z samochodu na ul. Bożego Ciała. W paczce znajdowało się 21 par trzewików wart, 200 zł. które zwrócono poszkodowanemu Szlamie Einkelsteinowi, kupcowi, zam. w Słomnikach.

Wypadek przy ulicy Kalwaryjskiej

Wczoraj o godz. 10 rano zasłabła nagle na ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu, Rozalja Haber lat 35 służącą zam. przy ul. Krakusa 21. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Okropne samobójstwo zredukowanego urzędnika

W dniu wczorajszym jakiś nieznany mężczyzna wyskoczył z 4-go piętra przy ul. Kilińskiego 113 w Łodzi ponosząc okropną śmierć na miejscu. Dotąd nie ustalono personalji denata. Przypuszczalnie jest to zredukowany urzędnik.

Bandyta przed sądem w Krakowie

W drugim dniu procesu przed sądem przysięgłych przeciw osk. W. Jamrogowi o zbrodnię napadu rabunkowego na plebanje w Domasłowicach odczytano zeznania świadków, którzy na rozprawę nie przyjechali z powodu choroby.

Po ich odczytaniu obrońca stawia wniosek o odroczenie rozprawy celem przesłuchania świadków dodatkowych na okoliczność, że w dniu napadu nie przebywał w Polsce lecz zagranicą.

Prokurator sprzeciwia się dopuszczenia tych świadków. Trybunał po naradzie odmówił wnioskom obrony i zadał sędziom przysięgłym następujące pytania: 1. W kierunku zbrodni rabunkowej, 2. w kierunku zbrodni kradzieży.

Na pierwsze pytanie sędziowie przysięgli odp. 11 głosami winien, na drugie pytanie 7 głossmi, wobec czego Trybunał skazał osk. Jamroga na 12 lat ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wotowali s. o. dr. Partyka i Solecki, osk. prok. dr. Stawarski, bronił z urzędu adw. dr. A. Pozowski.

Ruski ksiądz przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem Apelacyjnym w Krakowie stanął ks. Jan Kaczmar, grecko-katol. proboszcz w Złockiem k. Muszyny, oskarżony o to, że gdy w dniu 11 września 1932 r. w Złockiem kilku grecko-katolickich rolników udało się na miejscowy cmentarz i wykopawszy krzyż wystawiony ku pamięci „Starorusinów" tzw. więźniów Thalerhowskich poległych w czasie wojny światowej uszkodzili ze złośliwości miejsce grobowe, czyn ten ks. proboszcz pochwalił, ponadto że w tym samym czasie i miejscu zachowywał się nieprzyzwoicie.

Za czyny te został ks. Jan Kaczmor w I. instancji zasądzony na łączną karę więzienia 1 miesiąca.

Przeciw temu wyrokowi, zasądzony wniósł apelację i wczoraj stanął ponownie przed Sądem odwoławczym.

Po przeprowadzonej rozprawie i po treściwym wywodzie obrońcy, Trybunał Apelacyjny uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył wicepr. Sądu Ap. Dr. Potempa, wotowali sędziowie wicepr. Dr. Podobiński i Kawęcki, osk. prok. Dr. Szuchiewicz, bronił oskarżonego adw. Dr: Feliks Browczyk z Nowego Sącza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Romans"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Szary dom"
Apollo: „Jasnowłosy sen"
Atlantic: „Kochaj mnie dziś"
Bagatela: „Żona na jedną noc"
Dom żołnierza: „Ułani, Ułani"
Kino Muzeum: „Chłopiec z Luna Parku"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Afryka mówi"
Świt: „Rok 1914".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w' nocy.."
Uciecha: „Ludzie w hotelu'.
Wanda: „Ludzie w hotelu".

RADJO

Środa, dnia 1 marca 1933 r.

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Wiad. bież., 18.25 Muz. z Warsz. 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt 22.40 Odczyt w jęz. angielskim, 22.55 Kom. meteor. i polic.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem", Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod Świętą Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Przed procesem Gorgonowej

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym zaniemógł prof. dr. Jan Olbrycht, dyrektor Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie. Jak wiadomo, prof. Olbrycht wystąpi jako biegły w procesie Gorgonowej. Należy przypuszczać, iż do tego czasu stan jego zdrowia ulegnie poprawie tak, że nie dojdzie do żadnych zmian w terminie wzgl. w toku procesu Gorgonowej.

We wtorek przybył do Warszawy obrońca Gorgonowej ze Lwowa dr. Axer.

Adw. dr. Axer przybył do Warszawy, ażeby tu dokładnie omówić z drugim obrońcą adw. Etingerem plan obrony i posunięcia taktyczne obrony. Obaj wybitni adwokaci konferowali przez czas dłuższy, przyczem powzięli decyzję do przedstawienia na wstępie rozprawy kilku wniosków dowodowych odnoszących się do wizji lokalnej i wezwania nowych świadków.

W sobotę obaj adwokaci wyjeżdżają do Krakowa, gdzie w niedzielę wraz z adw. d-rem Woźniakowskim odwiedzą Gorgonową w więzieniu.

Kronika wypadków.

Krwawa zabawa pod Brzeskiem

Wczoraj w przedostatnim dniu zabaw karnawałowych został na zabawie pokłóty nożem w lewą klatkę piersiową Wojciech Dąbrowski lat 28 przez Stanisława Macuchę.

W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Również przewieziono do szpitala św. Łazarza Wojciecha Pieprzyka, l. 26, zam. Węgozsce Małe który zestał napadnięty na drodze i silnie pobity przez Antoniego Kota z tej samej wsi.

Bardzo poważnie chora starsza pani, zagrożona w chorobie płucnej, którą szpital wypisał do dalszego leczenia w domu, jest obecnie bez środków do życia, co w dużym stopniu pogarsza stan chorej i tą drogą prosi czcigodnych ofiarodawców „Ostatnich Wiadomości" o łaskawą pomoc.

Łaskawe zgłoszenia wskaże Adm. Ostatnich Wiadomości Krak. pod N. Z.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków Na Gródku 2